

# Voisé, Waldemar

---

## Leibniz po 250 latach : na marginesie Journées Leibniz w Paryżu i Internazionaler Leibniz-Konress w Hanowerze

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 12/2, 341-345

---

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Waldemar Voisé

## LEIBNIZ PO 250 LATACH

NA MARGINESIE JOURNÉES LEIBNIZ W PARYŻU I INTERNAZIONALER  
LEIBNIZ-KONGRESS W HANOWERZE

Kontrast pomiędzy samotną śmiercią i więcej niż skromnym pogrzebem w listopadzie 1716 r., a z górą 300 uczonymi, którzy z 22 krajów przybyli do grobu Leibniza w Hanowerze, aby w listopadzie 1966 r. oddać mu hołd — mówi sam za siebie. Dwa nekrologi (Wolffa i Fontenelle'a) stanowiły ongiś zjawisko wyjątkowe wśród głębokiego milczenia, jakie zapadło po śmierci Leibniza; o 250-leciu tej śmierci natomiast pamiętała cała „republika filozofów i uczonych“.

Zamiast jednak snuć refleksje o obojętności środowiska wobec doczesnego losu tych, którzy po śmierci stają się przedmiotem jego dumy, warto zwrócić uwagę, że wybór Paryża i Hanoweru jako miast „jubiluszowych“ nie był przypadkiem. Roli Hanoweru w życiu Leibniza nikt nie może kwestionować, skoro tu właśnie spędził on 40 lat życia. Lecz Paryż? A przecież, mimo że w mieście tym przebywał Leibniz stosunkowo krótko, stolica Francji słusznie upominała się o „swego“ Leibniza. Jest tak nie tylko dlatego, że najczęściej pisał on właśnie w języku Molière — był to bowiem język całej ówczesnej oświeconej Europy. Decyduje przede wszystkim fakt, że umysłowość Leibniza miała cechy typowe dla ówczesnej umysłowości francuskiej. Autor świetnej książki *Leibniz, Barock und Universalismus* (1958 r.), szwajcarski uczyony J. Fleckenstein, przekonująco pisze, że największym błędem w życiu Leibniza było opuszczenie Paryża, gdzie mógł znaleźć najlepsze warunki wszechstronnego rozwoju.

Podczas paryskich *Dni Leibniza* (28—30 maja 1966 r.) sześć kolejnych zebrań wokół „okrągłego stołu“ obrad gromadziło w salonie Madame de Lambert z górą 20 referentów, którzy przy wypełnionej przez publiczność sali poruszyli wiele kwestii wiążących się z życiem i twórczością Leibniza. Znakomita organizacja *Dni* — spoczywająca w rękach Suzanne Delorme i Paula Chalusa z ramienia Centre International de Synthèse — nie mogła zapobiec skutkom liczebnej przewagi „filozofów“ nad „uczonymi“. Tylko czterej referenci francuscy (P. Costabel, M. Serres, J. Roger i M. D. Grmek) mówili kolejno o rachunku nieskończonościowym, kombinatoryce oraz koncepcjach geologicznych i medycznych w twórczości Leibniza. Pozostali poruszali problemy wiążące się mniej lub więcej ściśle z ogólnofilozoficznymi aspektami jego dzieł.

Tak więc stosunek Leibniza do filozofii antycznej i siedemnastowiecznej oraz jego koncepcje teologiczne omówili: J. Moreau (Bordeaux), Y. Belaval (Paryż), A. Robinet (Orlean), P. Burgelin (Strasbourg), C. Bruaire (Tours) i G. Aceti (Mediolan). Ale także podczas obrad sekcji historyczno-politycznej referenci poruszali niejednokrotnie problematy-

kę filozoficzną: G. Scheel (Hanower) i W. Voisé (Warszawa) — kwestie metodologiczne na marginesie dzieł historycznych i politycznych, J. B. Neveux (Strasbourg) — implikacje teoretyczne myśli irenistycznej, a J. Le Brun i E. Naert (Paryż) — zagadnienia teologiczne wiążące się ze stosunkiem Leibniza do Bossueta i z ideą religii naturalnej.

Ścisłe biograficzno-historyczny charakter miała natomiast sesja inauguracyjna, podczas której J. Meuvret naświetlił tło epoki, A. Robinet naszkicował portret filozofa, a Y. Belaval poddał analizie pobyt Leibniza w Paryżu. Obrady ostatniej sesji dotyczyły losów twórczości Leibniza w wieku oświecenia (Y. Belaval) oraz w epoce nam współczesnej (J. Moreau). Wymienione referaty wraz z kilkoma obszernymi głosami dyskusyjnymi i kilkoma krótszymi referatami wyczerpały program obrad, których pełna dokumentacja ma się ukazać w 1968 r.

W odróżnieniu od raczej kameralnych *Dni Leibniza* hanowerski Międzynarodowy Kongres Leibniza (14—19 listopada 1966 r.) zgromadził z górą 300 uczonych z 22 krajów, którzy zgłosili łącznie 86 referatów. W tym stanie rzeczy biuro organizacyjne kongresu — na jego czele stał dr W. Totok, któremu pomagał dr A. Heinekamp — musiało wprowadzić równoległe obrady sekcyjne, co uniemożliwiło jednej osobie ogarnięcie całości tej (jak pisała prasa) „międzynarodówki uczonych-leibnizologów“. Zanim więc ukazą się akta kongresu (ma to nastąpić jeszcze w 1967 r.), ograniczyć się trzeba do bardzo sumarycznego przeglądu obrad.

Nie licząc zebrań wspólnych, zgrupowanych wokół referatów centralnych, uczestnicy kongresu mogli brać udział w jednej z następujących sekcji: metafizyki, logiki, historii, filozofii, biologii, pedagogiki i estetyki, historii i polityki, teorii nauki i nauk przyrodniczych, teologii i etyki, matematyki, filozofii prawa i kultury, filozofii języka.

Już choćby ten przegląd zakresu badań poświęconych dorobkowi życia jednego człowieka pozwala zorientować się w charakterze jego umysłowości. Czyniąc aluzję do jego funkcji bibliotekarskich, nazywano niekiedy Leibniza „encyklopedią powszechną“. Można by też powiedzieć, że był to równocześnie chodzący katalog rzeczowy i rozumowana bibliografia w jednej osobie. Ale i to nie oddaje w pełni twórczej inwencji filozofa, który mawiał o sobie, że nie może się zaspokoić znajomością jednej rzeczy, a którego Y. Belaval określił po prostu jako „jedną z najmocniejszych głów wszystkich czasów“. Bez przesady działalność naukową Leibniza porównać można chyba tylko do osiągnięć dobrze prosperującej (dzięki brakowi urzędników!) akademii nauk, a jego dorobek śmiało może konkurować z dorobkiem niejednej poważnej placówki naukowej.

Wygłoszone podczas kongresu referaty podzielić można z grubsza na trzy grupy: dotyczące genezy koncepcji Leibniza, analizujące różne aspekty jego twórczości, omawiające jego oddziaływanie na potomnych. W tej ostatniej grupie na szczególną uwagę zasługuje *leitmotiv* bardzo wielu wystąpień, którego charakter najtrafniej oddaje tytuł odczytu wygłoszonego przez A. Robineta na jednym z zebrań plenarnych kongresu: *Leibniz i my*. Referent zakończył go słowami: „Siedemnastowieczny Leibniz umarł. Niech żyje Leibniz przyszłych stuleci!“.

Zanim jednak wskazać przyjdzie perspektywy, które dostrzegają w dorobku Leibniza myśliciele dnia dzisiejszego, warto pokrótce zastanowić się nad jego znaczeniem dla minionych i obecnych generacji filozofów i uczonych. Jak wykazał J. C. Horn (Kronberg), zalicza się te-



raz Leibniza raczej do kierunku reprezentowanego przez Fichtego i Hegla, a nie — jak dawniej — do linii kantowskiej; w ten sposób uwalnia się go niejako od interpretacji bergsonowskiej, ku której skłaniali się Francuzi, i idealistycznej, którą nadawali mu Niemcy. Z tego punktu widzenia duże znaczenie miały referaty: L. Menzla (Praga), C. Bruaire'a (Tours) i M. Zahna (Monachium), którzy zbadali stosunek Fichtego, Kanta i Hegla do Leibniza. Okazało się m. in., że w wielu punktach Hegłowska krytyka Leibniza polegała po prostu na nieporozumieniu, co potwierdziło raz jeszcze znane stwierdzenie Leibniza: „Nie zna mnie ten, kto mnie zna tylko na podstawie tego, co opublikowałem“. Tak samo Y. Belaval dowiódł, że antyleibnizjanizm wielu filozofów wieku oświecenia wypływał w dużej mierze z nieznamości dorobku Leibniza, do dziś zresztą znanego tylko ułamkowo (wydano jedynie część niemal 20 tysięcy listów, w których Leibniz głównie prezentował swe poglądy!).

Leibniz, sam będąc filozofem niezwykle „otwartym“ wobec innych systemów, oddziaływał i ciągle oddziałuje na współczesną myśl filozoficzną. J. Moreau (Bordeaux), A. Lichtigfeld (Pretoria), P. Henrici (Rzym), H. L. van Breda (Lowanium) i W. Erhardt (HanoWER) wykazywali wpływ lektury różnych dzieł Leibniza na kształtowanie się poglądów wielu współczesnych filozofów i uczonych, jak np. Whiteheada, Blondela, Jaspersa, głównie zaś przedstawiciele myśli fenomenologicznej z Husserlem i Heideggerem na czele. A. Heinekamp (HanoWER) natomiast zwrócił uwagę na fakt, że niektórzy filozofowie współcześni (jak np. Max Scheler) kierowali ostrze antyleibnizowskiej krytyki w niewłaściwym kierunku, nadając pojęciom, którymi się Leibniz posługiwał, znaczenie zgoła odmienne od tego, jakie miały one w XVII stuleciu.

Nie tylko jednak filozofia, ale także i współczesna nauka nierzadko nawiązuje do Leibniza. Tak więc jego koncepcję monady w świetle współczesnej teorii atomu omówili dwaj uczeni moskiewscy, A. Grigorjan i B. Kiedrow, a A. T. Tymieniecka (Pittsburgh) zanalizowała związek koncepcji monadologicznej z założeniami dzisiejszej embriologii.

W świetle ustaleń referatów kongresowych okazało się, że spośród filozofów siedemnastowiecznych właśnie Leibniz jest najbliższy myśli dwudziestowiecznej. Twórczość jego budzi czasem podziw, a czasem sprzeciw, lecz nikt nie mija jej obojętnie; co więcej: nierzadko dyskutuje się z Leibnizem jak z myślicielem współczesnym. Jest tak nie tylko wtedy, gdy myśl jego zdaje się patronować różnym aktualnym poczynaniom (np. J. Guilton z Paryża mówił o znaczeniu ekumenicznej doktryny Leibniza dla ostatniego Soboru watykańskiego), lecz przede wszystkim wówczas, gdy w grę wchodzi Leibnizowska metodologia. Wśród uczonych drugiej połowy XX w. najżywszy oddźwięk budzi właśnie metodologia Leibniza, podczas gdy wiele jego założeń filozoficznych daje się ożywić jedynie przy zastosowaniu bardzo daleko posuniętych zabiegów modernizacyjnych; kilka zaś takich prób, podjętych ze stanowiska aktualnych kierunków różnych odcieni, najwyraźniej zawiodło. Gdy natomiast jako punkt wyjścia brano Leibnizowskie koncepcje syntezy — problem od razu nabierał rumieńców życia.

Wśród koncepcji tych największe znaczenie mają do dziś pomysły Leibniza związane z różnymi zastosowaniami matematyki, którą traktował on jako *ars inveniendi* w odróżnieniu od swych współczesnych, ciągle jeszcze traktujących ją jako *ars demonstrandi*. O wielorakich moż-

liwościach zastosowania metody matematycznej Leibniza mówili przede wszystkim: A. Juskiewicz (Moskwa), P. Costabel (Paryż), M. Serres (Clermont-Ferrand) i — w referacie plenarnym — J. Fleckenstein (Bazylika). Ci zaś, którzy w hanowerskim muzeum oglądali — wśród innych pamiątek po Leibnizu, zebranych na specjalnej wystawie — jego model maszyny do liczenia, zdawali sobie sprawę, że mają przed sobą nie tylko rezultat powiązania myślenia matematycznego z myślą techniczną, ale także instrument, który — wraz z podobnym przyrządem Pascala — stał się prototypem dzisiejszych maszyn matematycznych.

Również ciągle żywe są metodologiczne refleksje Leibniza z zakresu nauk społecznych. Założenia badawcze jego dzieł historycznych, a głównie historii Welfów — o których mówił G. Scheel (Hanower) — oraz propozycja poddania polityki rygorom racjonalnego myślenia — którą przedstawił W. Voisé (Warszawa) — nieprędka przestaną trapić uczonych.

Sztuka myślenia, o którą tak uparcie walczył Leibniz, nie była bynajmniej sztuką dla sztuki, skoro podstawowym jego dążeniem była realizacja dewizy *theoria cum praxi*, będącej hasłem zorganizowanej przez akademię w Berlinie. Leibniz, dla wielu dziś „symbol nauki“ (G. Scheel), stał się równocześnie symbolem uniwersalnej koordynacji wysiłków zmierzających do przetworzenia naszego niedoskonałego, choć „najlepszego z możliwych światów“, w świat możliwie doskonały, jakim chciał go widzieć filozof. Trudno więc przypisać jedynie przypadkowo to, że pokojową misję nauki podkreślał zarówno prof. Morenz w adresie powitalnym lipskiej Akademii Nauk, jak i „Hannoversche Allgemeine Zeitung“ w przeddzień otwarcia kongresu.

Niezależnie od tych dalszych perspektyw, na krótszą metę owocem obrad stało się poszerzenie składu personalnego i aktywizacja założonego niedawno towarzystwa Leibniz-Gesellschaft. Głównym jego zadaniem na najbliższe lata będzie przyspieszenie — ciągnącego się od kilku dziesięcioleci — wydawnictwa kolejnych tomów *Dzieł wszystkich Leibniza*. Można być przekonanym, że osoby: znakomitego leibnizologa K. Müllera (prezesa Towarzystwa) i bardzo czynnego filozofa W. Totoka (sekretarza Towarzystwa i dyrektora hanowerskiej biblioteki), stanowią gwarancję skuteczności tych poczynań.

Zbiorowy wysiłek zespołu uczonych obu półkul rekonstruuje dziś ten imponujący system, który w ciągu 70-letniego życia stworzył filozof i uczyony, zmarły przed 250 laty w zupełnej samotności.

## К ТОРЖЕСТВАМ ПО СЛУЧАЮ 250-ЛЕТИЯ СО ДНЯ СМЕРТИ Г. В. ЛЕЙБНИЦА

Автор делится несколькими своими рефлексиями, родившимися у него под впечатлением контрастности между глубоким одиночеством Лейбница к концу его жизни и участием большого числа ученых и философов из стран всего мира в двух юбилейных торжествах в 1966 году, посвященных 250-летию со дня смерти великого мыслителя. Это *Дни Лейбница*, проходившие в Париже, и Internationaler Leibniz-Kongress, состоявшийся в Ганновере.

Оба торжества существенным образом отличались между собой. Сессия в Париже была посвящена главным образом, но не исключительно, философским проблемам, на конгрессе же в Ганновере отмечался универсальный характер творчества Лейбница. Тем не менее они имели одну общую точку соприкосновения, а именно они способствовали не только расширению наших знаний о жизни и научных трудах Лейбница, но также помогли полнее осветить его вклад в дело формирования современной методологии. Автор имеет в виду

не столько хронику определенного (окончившегося 250 лет назад) этапа развития научной мысли, сколько оценку наследия философской концепции и идей Лейбница с точки зрения XX века.

Если вопреки надежде мы надеемся на то, что когда-то в будущем может появиться заметка, озаглавленная *500-летие со дня смерти Лейбница*, то автора этой заметки, несомненно, заинтересуют излагаемые в статье факты, как попытка сопоставления интеллектуальной атмосферы двух эпох: „великого века” философии и науки, в котором родился Лейбниц, и нашего столетия, которое, обращаясь к традициям прошлого, не предало забвению имя великого философа и ученого.

#### LEIBNIZ AFTER 250 YEARS

In view of the contrast between the solitary death of Leibniz and the vast participation of philosophers and scholars the world over in the 250th anniversary of his death, the author imparts some of his reflections on the two enterprises from the year 1966: the *Leibniz Days* of Paris and the Internazionaler Leibniz-Kongress of Hanover.

Both the enterprises showed a different character: in Paris, the main, even if not the exclusive, object of discussion were the philosophical problems, in Hanover the universal character of Leibniz's scientific work was brought into relief. The common trait of both these enterprises, however, was not only the ever-increasing knowledge of Leibniz's life and works, but also the explanation of his role in the forming of modern methodology. This accounts, as well, for the present report's title suggesting that the question is not so much of chronicling a certain stage of thought (closed 250 years ago), as of appreciating the patrimony of Leibniz's conceptions from the viewpoint of the mid-twentieth century.

If — against any hope — we feel confident that there appears in future a report entitled *Leibniz after 500 years*, its author will have been certainly interested in both the events, here discussed, as an attempt to confront the intellectual climate of two epochs: „the great century” of philosophy and science that gave Leibniz and the present century which — when settling accounts with the past — has not overlooked the name of the great philosopher and scholar.